

Bogactwo Ryfu – z Iwoną Pawliczką rozmawia Andrzej Ginalski

Na czym polega wyjątkowość Ryfu Mew?

Iwona Pawliczka: Jego znaczenie dla lokalnego ekosystemu jest ogromne. Natura, sytuując Ryf pośrodku Zatoki Puckiej, podzieliła akwen na część wewnętrzną, płytką oraz na zewnętrzną, poddaną wpływom Zatoki Gdańskiej. Ograniczając wymianę wody pomiędzy nimi, różnicuje ich hydrologiczne warunki. Dodatkowo płytkość części wewnętrznej puckiej laguny gwarantuje pełne prześwietlenie jej słońcem. Na wiosnę tu szybciej niż gdziekolwiek na polskim morzu podnosi się temperatura. Oba te czynniki, w połączeniu z żyznym dnem, tworzą doskonałe warunki rozwoju roślinności morskiej. Ta z kolei stanowi miejsce życia – schronienia, żerowania i rozrodu – licznych gatunków bezkręgowców i ryb. Beneficjentami tego bogactwa są rybacy, ptaki i morskie ssaki.

To Ryf Mew gwarantuje temu akwenowi cieplarniane warunki „inkubatora” życia dla wielu organizmów. Po obu jego stronach, w ilości większej niż na innych odcinkach polskiego brzegu, odkładane są zwały oderwanej od dna roślinności, m.in. zostery (trawy morskiej), zielenic, kiedyś także widlika i morszczynu. Wynurzony Ryf jest suto zastawionym stołem dla wielu gatunków ptaków, które wśród tej roślinności poszukują pokarmu – skorupiaków, małży,

ślimaków. Fale dostarczają im tych specjałów z obu jego stron, przy prawie każdym kierunku wiatrów.

Przy wysokim poziomie morza, piaszczysta powierzchnia Ryfu znika pod wodą. Ta właściwość powoduje, że jest on okresowo oczyszczany przez fale i prądy z nagromadzonych tu „ludzkich” śmieci – butelek, opakowań itp. Ryf Mew zanurza się najczęściej między październikiem a lutym. Wiosną i latem bywa w różnym stopniu wynurzony. Według danych prof. Jacka Urbańskiego, przez ok. 80% roku jest ponad wodą.

Zimą na Ryfie kotwiczy i sztapluje się w parometrowe torosy kra, która zalega tu aż do kwietnia. Wierzchołki lodowych wzniesień wykorzystują orły bieliki do wypatrywania potencjalnych ofiar wśród zimujących tu licznych kaczek, łysek lub osłabionych łabędzi.

Wszystko to przemawia, aby Ryf został wytypowany jako przyszła ostoja ptaków, ale nie tylko. W sąsiadujących płytkich wodach są odnotowywane chronione gatunki ryb oraz narybek ryb przemysłowych, mogą z niego tak jak w przeszłości korzystać także foki. Warunkiem jest zminimalizowanie antropopresji.

Czy posiadamy dane, które świadczą o tym, że Ryf mógłby stanowić potencjalnie dobre siedlisko do wykorzystywania przez foki szare?

Jeśli mielibyśmy wskazać takie siedlisko, posługując się ogólną wiedzą z zakresu biologii i behawioru fok, to na polskim wybrzeżu Ryf Mew jest jednym z nielicznych

naturalnych miejsc optymalnie spełniających warunki dla życia tych zwierząt. Tę samą rolę pełnią podobne w swym charakterze piaszczyste łachy w ujściu Wisły w rejonie Mikoszewa, ale one powstały wskutek sztucznego przekopania ujścia rzeki – nie są tak naturalne jak Ryf Mew.

O obecności tu fok zaświadczenia historyczne przekazy. Współcześnie docierają nieliczne relacje świadków – nieliczne, gdyż fok jest mało i ludzie prócz lata tego miejsca nie odwiedzają. Pośrednio o tym, że miejsce to jest wykorzystywane przez foki, świadczą raporty o ich obserwacjach na Rewskim Szpyrku – naturalnym przedłużeniem Ryfu Mew. Ostatnio doszły nam telemetryczne dane o eksploracji tego miejsca przez jedną z monitorowanych przez nas fok szarych.

Była Pani uczestniczką styczniowego spotkania w sprawie Ryfu Mew. Wzięli w nim udział przedstawiciele administracji morskiej, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku, naukowcy, rybacy, samorządowcy, przedstawiciele pozarządowych organizacji ekologicznych. Czy porozumienie w sprawie optymalnego wykorzystywania Ryfu Mew jest możliwe?

W sprawie optymalnego wykorzystania porozumienie powinno być osiągalne bez trudu. Ale o takim użytkowaniu tego miejsca nie ma jak dotąd z kim rozmawiać. Wśród naszych adwersarzy brakuje ludzi rozumiejących konieczność odtwarzania i ochrony gatunków oraz ich siedlisk jako warunku trwałości

cywilizacyjnego rozwoju człowieka. Problemem jest brak woli dialogu ze strony zwolenników nieograniczonego, głównie turystycznego użytkowania Ryfu Mew przez człowieka.

Ryf jest potrzebny dziś ptakom, fokom, rybom i zapewne ginącemu tradycyjnemu rybołówstwu łodziowemu. I to można pogodzić. Nie przekonują mnie natomiast żadne argumenty, że jest to miejsca niezbędne dla wind- i kitesurferów, motorowodniaków, do grilowania czy absurdalnych w swej propagandowej wymowie „śledziowych marszów”.

Jakie są obecnie największe zagrożenia dla przyrody Zatoki Puckiej? Czy widzi Pani jakieś możliwości łagodzenia ich negatywnych skutków?

Dla naturalności przyrody Zatoki największym zagrożeniem jest fizyczne unicestwienie ważnych przyrodniczo siedlisk wodnych makrofitów. Wiele złego robi eutrofizacja zbiornika. Narasta też konflikt o wolną przestrzeń pomiędzy rozwijanymi wszelakimi rodzajami eksploatacji, w tym turystyką, a rybołówstwem i swobodą bezpiecznego, niezakłócanego bytowania niektórych gatunków.

Łagodzenia negatywnych skutków nie osiągnie się bez dobrych i aktualnych danych badawczych oraz zrozumienia dla wypływających z nich wniosków i diagnoz. Dotyczy to ogółu społeczeństwa, ale przede wszystkim ludzi i instytucji odpowiedzialnych za stan zasobów przyrodniczych i zarządzających przestrzenią Zatoki Puckiej oraz jej wybrzeżem. Wiedza –

informacja i edukacja – zwykle wspomaga ten rodzaj działań. Dziś wdrożenie działań ochronnych i rzetelna rewitalizacja przyrody, mimo oparcia w polskim i międzynarodowym prawie, nie mają miejsca. Naukowcy tej mocy decyzyjnej i sprawczej nie posiadają, a u wielu polityków, administratorów i lokalnych samorządów tej woli nie widać. Obserwowane zaniechania są wbrew prawnym powinnościom państwa, w imieniu którego powinni działać. Nie jest to przypadek odosobniony. Przed laty np. samorządowcy nie uzgodnili planu ochrony dla Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, a całkiem niedawno odmówili udziału w projekcie Ministerstwa Środowiska pn. „Plan lokalnej współpracy na rzecz ochrony obszaru Natura 2000 – PLH220032 Zatoka Pucka i Półwysep Helski”. Polityczna alergię na zapisy Dyrektywy Siedliskowej i zalecenia Konwencji Bońskiej czy Helsińskiej, jest niestety przypadłością dość powszechną.

Iwona Pawliczka – Oceanograf, biolog morza, pracownik Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego w Helu, kieruje ośrodkiem hodowli i rehabilitacji fok szarych. Specjalizuje się w badaniach biologii, ekologii i ochrony bałtyckich ssaków przed zagrożeniami antropogenicznymi. Autorka wielu publikacji z tego zakresu, polski ekspert na forum Porozumienia ASCOBANS

Konwencji Bońskiej oraz Grupy d/s fok
Konwencji Helsińskiej. Wieloletni członek
Zarządu European Cetacean Society.

Wywiad pochodzi z miesięcznika „Dziki Życie” nr 7-8/2010
<http://pracownia.org.pl/dziki-zycie>. Wywiad
zamieszczony za zgodą redakcji „Dziki Życie”.